

Recenzja pracy doktorskiej pana mgr Pawła Ramsa
Funkcjonowanie myśli Stanisława Brzozowskiego w Polsce Ludowej

Stanisław Brzozowski jest fenomenem w skali całej historii polskiej kultury. Pozostawił, jak na tak krótkie życie, złożone dzieło niezwykłej objętości. Wydziela się zwykle, dość schematycznie, dwa okresy jego myśli, o płynnych i nieostrych granicach: „filozofię czynu” z naczelnym autorytetem Nietzschego i „filozofię pracy” formowaną pod wpływem Marksa. Lektura Nietzschego, jaką proponował, była odrębna na tle epoki, zajmowały go kwestie perspektywicznego poznania, twórczej obecności człowieka w świecie kultury, co sprawia że można w nim zobaczyć prekursora recepcji ponowoczesnej (Klossowski, Deleuze, Foucault). Oryginalny był Brzozowski także w czytaniu Marksa, w którym widział nie tyle ideologa proletariackiej rewolucji, co myślowego patrona kulturowego wysiłku człowieka, przełamującego w geście pracy ograniczenia alienacji. Leszek Kołakowski sugerował nawet, iż gdyby Brzozowski pisał po niemiecku lub francusku, byłby jednym z najbardziej wpływowych marksistów swojego czasu. Dziś do Brzozowskiego powraca polski neomarksizm (jak środowiska „Nowej Krytyki”, „Krytyki Politycznej”).

Wskazuje się także na trzecią fazę rozwoju myśli Brzozowskiego, zarysowaną u schyłku życia i niedopowiedzianą: zwrot w stronę katolicyzmu, dokonany poprzez Bergsona (który wszakże katolikiem nie był) i Newmana (katolika-konwertytę, patrona modernizmu katolickiego). Wypada jednak zaznaczyć, że Brzozowski, który ostatnie lata życia spędził we Włoszech, zbliżył się do katolicyzmu zachodniego, refleksyjnego i pogłębionego intelektualnie; do Kościoła polskiego, obrzędowego, ludowego zawsze mu było daleko. Ponadto Brzozowski akceptował katolicyzm bardziej idealny niż rzeczywisty. Pisał w jednym z ostatnich listów: „za to, co jest kierunkiem mojej pracy, oficjalni przedstawiciele Kościoła wdzięczni mi nie będą”. Dokonywał się wówczas w Kościele, zainicjowany przez Piusa X, zwrot antymodernistyczny, bliscy Brzozowskiemu myśliciele, jak Tyrrell, Loisy, Minocchi zostali ekskomunikowani, *Ewolucja twórcza* Bergsona znalazła się na katolickim indeksie ksiąg zakazanych. Można przypuszczać, że gdyby Brzozowski żył dłużej, w Kościele poczułby się równie samotny czy wykluczony, jak wśród socjalistów.

Był osobowością na miarę tamtych czasów, „filozofem wyklętym”, samotnikiem trochę z wyboru i trochę z konieczności. Z jednej strony miał nikłą potrzebę grupowej identyfikacji i

zerowe umiejętności przywódcze, z drugiej – ciążyło na nim odium zdrady narodowej i współpracy z carską policją. Prywatnie nie dał się lubić, zrażał do siebie najbliższych, nie wiadomo było, czego można się po nim spodziewać, kogo może zaatakować. Miał wąskie grono przyjaciół, nie miał uczniów. Żył w świecie książek, pochłanianych z zachłannością, choć filozofii wyznaczał cele praktyczne. Naczelnym postulatem było dla niego poszukiwanie prawdy, która, nieobciążona niebezpieczeństwem solipsyzmu, pozwoliłaby człowiekowi na twórcze formowanie rzeczywistości. Szersze oddziaływanie jego myśli zaczęło się po jego śmierci. W dwudziestoleciu międzywojennym sięgali do dorobku Brzozowskiego (selektywnie czytanego) różnicowani spadkobiercy, od komunistów przez sanacyjnych socjalistów, po faszystującą prawicę. Złożoność dzieła sprawiała, że niemal każdy mógł w nim znaleźć uzasadnienie dla własnych tez. Karol Irzykowski zauważał wówczas: „wskutek dialektyki dziejowej pewne idee Brzozowskiego rozdziwiły się i wykazują obosieczność”. Ten czas recepcji wciąż oczekuje na solidne opracowanie, wypada się zgodzić z opinią Pawła Ramsa, że książka Mariana Stępnia tylko częściowo wypełnia tę lukę, brakuje jej wyraźnego nakreślenia głównych tendencji lekturowych i należytego oświetlenia kontekstowego.

Praca, którą przychodzi mi recenzować, opisuje powojenną fazę lektury Brzozowskiego, zamknięty okres PRLu, pomiędzy 1945 a 1989 rokiem. To, na co w pierwszej kolejności wypada zwrócić uwagę, to świetna znajomość tamtego czasu, bardzo dobra orientacja autora w procesach politycznych i społecznych, doskonałe rozpoznanie prawidłowości życia kulturalnego i akademickiego. Na historię Polski Ludowej patrzy Paweł Rams bez osobistego zaangażowania, stara się ją zrozumieć, unika łatwych ocen, doszukując się obiektywnych uwarunkowań wyborów ludzi, którym przyszło żyć w tamtym okresie. PRL nie jest jego osobistym doświadczeniem, to czas miniony i odległy, niemal jak dwudziestolecie międzywojenne. Wiedzę autor czerpie z dobrych opracowań historycznych, a także, jak należy przypuszczać, ze świadectw *oral history* promotora, uczestnika i czujnego obserwatora powojennej historii.

W procesie czytania Brzozowskiego w okresie Polski Ludowej wskazuje Paweł Rams na zasadniczą prawidłowość: dyskusje toczyły się w obrębie elitarnego, głównie akademickiego kręgu odbiorców (s. 12). Brzozowski nie przemawiał do wyobraźni mas robotniczych, nie wypisywano jego haseł na sztandarach, nie stymulował procesów polityczno-społecznych, nie był katalizatorem przemian ustrojowych. Nie wzbudzał emocji, także czytelniczych. Jego powieści wznawiano rzadko i nie chcieli ich czytać nawet studenci polonistyki. Zdanie Jerzego Wyszomirskiego (cytowane na s. 43), iż wydane w 1947 roku *Płomienie* zalegają półki księgarń, można by rozciągnąć na cały powojenny okres. Nie było

poważniejszej debaty nad *Legendą Młodej Polski*, która dopiero w 1983 roku otrzymała reprint pierwszego wydania. Należy w ogóle zauważyć, że szersze badania literaturoznawcze nad Brzozowskim rozpoczęły się wraz z końcem PRLu, w 1990 roku Henryk Markiewicz wydał ze swoim wstępem *Eseje i studia o literaturze* w serii Biblioteki Narodowej. Na lata 90-te datowane są fundamentalne prace Michała Głowińskiego o Brzozowskim-krytyku (które złożyły się na książkę *Krytyka i empatia*, 1997). Teza Ryszarda Nycza o czterech najważniejszych twórcach polskiego modernizmu: Berencie, Leśmianie, Irzykowskim i Brzozowskim sformułowana została w 1997 roku, badawczy renesans powieści miał miejsce właściwie dopiero przy okazji wydarzeń rocznicy śmierci pisarza w 2011.

Dlatego też, podkreśla Paweł Rams, Brzozowski w okresie powojennym był obecny w czytelniczej świadomości przede wszystkim jako filozof, stąd taki właśnie tytuł rozprawy: *Funkcjonowanie myśli Stanisława Brzozowskiego w Polsce Ludowej*. Nie zawsze był on komentowany przez zawodowych filozofów, historia czytania Brzozowskiego współbrzmiała z powojennymi dziejami inteligencji polskiej. Teza, jaką stawia w swej rozprawie Paweł Rams, jest frapująca: objaśniany na różne sposoby Brzozowski nie był pamiątką z przeszłości, był traktowany jako myśliciel współczesny i aktualny. Był odbierany jako wnikliwy komentator teraźniejszości, patron poszukiwań intelektualnych, z którym można się było zgadzać, można też było polemizować. Lektura Brzozowskiego była uaktualniana i ideologizowana, zmieniała się wraz z ewolucją Polski Ludowej. Pawła Ramsa interesuje, do czego był potrzebny Brzozowski kolejnym pokoleniom czytelników, którym nie chodziło wcale, by dać spokojną, wnikliwą, obiektywną egzegezę jego myśli. Brzozowski był użyteczny jako myślowy katalizator, wielki Inny (choć akurat Lacanowskiej terminologii Paweł Rams nie używa), potrzebny w procesie intelektualnej autoidentyfikacji, zrozumienia czy lepszego wyrażenia własnych wyborów ideowych.

Czas PRLu wyeksponował dwa zasadnicze tematy dyskusji, w którą zaangażowano Brzozowskiego. To Marks i religia, Partia i Kościół, dwa podmioty ówczesnej rzeczywistości, mniej lub bardziej skonfliktowane ze sobą, rywalizujące o polski rząd dusz, ale także koegzystujące, dopełniające się, mające niekiedy wspólne interesy. Reszta rozległego dzieła Brzozowskiego była lekturowo upodrzędziana czy nawet pomijana (jak np. stosunek do Nietzschego, rewaloryzacja dziedzictwa romantycznego, projekt modernizacji świadomości społecznej). Ta powojenna lektura ułożyła się w kilka etapów, wyznaczanych, jak wykazuje Paweł Rams, przez ważne wydarzenia polityczne.

W pierwszych powojennych latach (1945-48) czytano zatem Brzozowskiego, by znaleźć argumenty motywujące do zaangażowania się w odbudowę kraju, który ostro skręcał

na lewo (Latawiec, Adamczewski, Kulczycka-Saloni) lub uzasadniające wybór emigracyjnej niezależności (Zahorska, Herling-Grudziński). Lata stalinowskie były czasem walki Partii o nową tożsamość społeczeństwa; Brzozowski był potrzebny jako przykład złych wyborów ideowych, ilustracja niebezpiecznego odchylenia od jedynie słusznej leninowskiej wykładni rzeczywistości. Paweł Rams omawia trzy różne wystąpienia, układające się w całość stalinowskiego dyskursu. Według Adama Schaffa (*Narodziny i rozwój filozofii marksistowskiej*) Brzozowski był przedstawicielem prawicowego nurtu marksizmu; dla Pawła Hoffmana (*Legenda Stanisława Brzozowskiego*) był nawet nie tyle marksistą, co syndykalistą, zatem tak naprawdę ideologiem kapitalizmu, prekursorem imperializmu i faszystów. Schaff rozprawiał się z przedwojenną tradycją polskiej lewicowej inteligencji, Hoffman – z całym dwudziestowiecznym międzywojennym, któremu ideowo miałby patronować Brzozowski. Paweł Rams daleki jest od uproszczonych sądów i uogólnień, stara się zrozumieć autorów, wskazuje na atmosferę opresyjnego czasu. Podkreśla też, iż stalinizm Hoffmana i Schaffa nie był koniunkturalny, wynikał z autentycznych przekonań ludzi przedwojennej lewicy, że świadomie podjętych wyborów, był podstawą wiary (jeśli przyjąć tezę Harariego, iż między religią a ideologią w zasadzie nie ma różnicy) i konsekwencją logiki biografii.

Ciekawym zjawiskiem był stalinizm katolicki, będący głosem ugodowej części Kościoła. Dla Józefa Marii Świąteczkiego Brzozowski, jak łatwo się domyśleć, był przede wszystkim apologetą burżuazji. Jego przypadek pozwalał wszakże na sformułowanie pozytywnego programu, w którym tradycyjne wartości (oczywiście obce Brzozowskiemu), jak rodzina, otrzymywały marksistowską oprawę językową; katolicki patriarchalizm okazywał się zaś formą społecznej własności środków produkcji. Jak podkreśla Paweł Rams, stalinowscy czytelnicy zarówno marksistowscy, jak i katolicycy byli zgodni, iż w nowym pejzażu powojennej Polski nie było miejsca dla Brzozowskiego, mógłby on być jedynie negatywnym punktem wyjścia i przestrożą przed błędnymi decyzjami ideowymi.

Perspektywa lektury radykalnie zmienia się po przełomie 1956 roku. Brzozowski powraca jako poważny partner w światopoglądowej dyskusji. Paweł Rams omawia stanowisko Andrzeja Stawara, który pisze o Brzozowskim z perspektywy „zawodowego rewolucjonisty”, który mierzy wartość idei skutecznością jej oddziaływania na ludzi i świat. Przypomina swój głos z 1928, kiedy to miał pretensję do Brzozowskiego, iż nie sprzyjał on proletariackiej rewolucji; po 1956 wciąż zajmuje postawę zdystansowaną: Brzozowski to tradycjonalista, który „nie wychodzi poza zaklęty krąg idei swojej epoki” (s. 104); jest jedynie odczytanym inteligentem, który nie zna robotnika i nie rozumie jego pracy fizycznej. Inaczej podchodzą do Brzozowskiego myśliciele z kręgu Warszawskiej Szkoły Historii Idei. Dla Bronisława Baczki,

Krzysztofa Pomiana, Leszka Kołakowskiego Brzozowski staje się patronem ich własnych poszukiwań ideowych. Próbują oni znaleźć taką formułę marksizmu, która byłaby pozytywną odpowiedzią na wyzwania rzeczywistości, marksizmu żywego, płodnego intelektualnie, twórczego. Brzozowski, lewicowy rewizjonista *par excellence*, stawał się ich inspirującym nauczycielem, autorytetem i pierwszym z historyków idei. Był, jak wykazuje Paweł Rams, wzorem dialektycznego podejścia do historii, które łączyło postawę empatyczną i chłodny naukowy dystans, co pozwalało uchwycić porządek przeszłości i zrozumieć terażniejszość.

Po roku 1968 Warszawska Szkoła Historii Idei przestała istnieć, jej twórcy zostali zmuszeni do emigracji, zaś marksizm utracił atrakcyjność jako propozycja światopoglądowa niejako po obu stronach politycznej barykady. Aparat partyjny zdominowali pragmatycy, wyzbyci jakiegokolwiek tożsamości ideowej, inteligencja zaczęła poszukiwać innego niż marksistowskie społeczne spoiwa. W badaniach akademickich, jak podkreśla Paweł Rams, cezurą był rok 1970: Brzozowski z ideologa przeistacza się w filozofa, sytuację dialogu zastępuje zobiektywizowana postawa badawcza. Jednakowoż szczegółowe analizy tylko częściowo potwierdzają tę tezę. Brzozowski, co prawda poddawany naukowej obserwacji, wciąż jednak nie chce zostać neutralnym przedmiotem badań, wyłamuje się z diachronicznego porządku i wchodzi w rolę współczesnego świadka. Dla jednego ze spadkobierców Warszawskiej Szkoły Historii Idei – Andrzeja Mencwela – Brzozowski, czytany z perspektywy humanistyki rozumiejącej, pozostaje empatycznie rozpoznany przyjacielem (s. 228). Przesunięty jedynie zostaje punkt ciężkości z idei na osobowość autora, formowaną przez dramatyczne doświadczenia życia. Mencwel stara się odczytywać sensy całościowo ujmowanego dzieła Brzozowskiego (z uwzględnieniem krytyki literackiej, literatury, listów), przede wszystkim jednak kreśli portret żywego człowieka, uwikłanego w złożoną rzeczywistość, dokonującego trudnych wyborów.

Podobnie rzecz się ma z innym kontynuatorem WSHI – Andrzejem Walickim. Mencwel bazuje co prawda na analizie faktów biograficznych, Walicki – tekstowych. Uruchamia on konteksty epoki, by wykazać uspołniony proces ewolucji myśli Brzozowskiego, przechodzącego od indywidualizmu przez filozofię czynu, po zmieniającą się formułę filozofii pracy. Walicki wykazuje konsekwencję poszukiwań Brzozowskiego, dla którego miarą wartości nieodmiennie pozostaje człowiek, antropocentryczny podmiot, kierujący swoją aktywność w stronę immanentnie rozpoznanego świata. Dlatego też osłabia Walicki znaczenie religijnego przełomu; pisze: „Brzozowski nigdy nie przekracza cienkiej linii pomiędzy religią rozumianą jako ważny czynnik życia społeczeństw i jednostek, a czysto mistycznym jej ujęciem” (s. 243). Zamiast katolicyzmu woli więc Walicki pisać o pokusie katolicyzmu.

Uwypukla, iż fascynacje religijne towarzyszyły Brzozowskiemu już wcześniej, zwrot w ostatnim okresie był pozorny. Obszerna książka Walickiego, wypada zgodzić się z Pawłem Ramsem, nie jest jedynie pracą o filozofii Brzozowskiego, jest także propozycją filozoficzną. Walicki, posiłkując się Brzozowskim, tak naprawdę broni swojego liberalno-lewicowego światopoglądu.

Powroty do marksistowskiego dziedzictwa Brzozowskiego zdarzały się, jak wykazuje autor dysertacji, także później, wśród badaczy nie związanych z kręgiem Warszawskiej Szkoły Historii Idei. Przywołani i komentowani są: Franciszek Bąk, Leon Wudzki, Leon Mackiewicz, Seweryn Dziamski. Również Ewa Sowa, która pisze o Brzozowskim jako prekursorze Lukacsa i Gramsciego. Brzozowski-marksista ze swym projektem kulturowym wciąż więc przyciągał uwagę, był postrzegany jako prekursor nowoczesnej (zachodniej) lewicy.

Jednak to nie marksiści decydowali o ideowych wyborach polskiej inteligencji lat 70-tych. Redagowana wówczas na nowo definicja wspólnoty społecznej sięgała po inny, narodowo-konserwatywny język. W zbliżeniu radykalnej inteligencji i Kościoła pewną rolę odegrał również Brzozowski. Wykazuje Paweł Rams znaczenie książki Bohdana Cywińskiego *Rodowody niepokornych* (1971), którą w inteligenckich kręgach czytano niemal wyznawczo. Nie jest to oryginalne ujęcie myśli Brzozowskiego, o dużej wszakże sile oddziaływania, realizujące sugestywną „politykę pamięci” (s. 260), które przedstawia zarówno rodowód polskiej inteligencji, jak i uzasadnia jej przywódczą rolę w społeczeństwie. Paweł Rams konstatuje z ironią: „Nie bez przesady należałoby zalecić prefiguracyjną lekturę *Rodowodów niepokornych* wzorem Biblii, gdzie wydarzenia Starego Testamentu czyta się w kontekście misji zbawienia ludzkości przez Chrystusa” (s. 260). W efekcie tak ukierunkowany odbiór Brzozowskiego przynosił coś w rodzaju chrystianizacji socjalizmu.

Lektura tego typu miała swój odpowiednik w kręgach katolickich. Atmosfera Kościoła posoborowego, który, przynajmniej do pewnego stopnia, zrehabilitował modernizm katolicki, pozwalała na otwarcie się na Brzozowskiego, w którym zaczęto widzieć potencjalnego reformatora polskiego katolicyzmu. Zainteresowanie Brzozowskim wykazywała prasa obydwu nurtów polskiego katolicyzmu – opozycyjnego środowiska „Tygodnika Powszechnego” i lojalistycznego PAXu. Odnotowuje zatem Paweł Rams zestawienia z Brzozowskiego z Simone Weil (Jacek Zychowicz), Karolem Ludwikiem Konińskim (Bronisław Mamoń). Pokazuje proces religijnego zawłaszczania Brzozowskiego, którego biografia duchowa okazywała się dochodzeniem do katolicyzmu, jako do jedyne go możliwego rozstrzygnięcia poszukiwań ideowych (Jan Andrzej Kłoczowski).

Na tym jednorodnym lekturowo tle odrębny jest głos Romana Padola (*Filozofia religii*

polskiego modernizmu, 1982), który pokazuje Brzozowskiego jako ciekawego, choć reprezentatywnego dla swoich czasów myśliciela, dla którego religia jest przedmiotem zobiektywizowanych badań; pisze Paweł Rams: „Skupienie się na filozofii religii pozwala Padołowi rozszerzyć kontekst i uwypuklić te elementy, które nie mogły wybrzmieć w interpretacjach prowadzonych z wnętrza światopoglądu katolickiego, nadając całości bardziej filozoficzny – a zarazem naukowy – charakter” (s. 279).

Przesunięcie punktu ciężkości na kwestie religii staje się jednak bezsprzecznym faktem w lekturze Brzozowskiego dwu ostatnich dziesięcioleci Polski Ludowej. W Brzozowskim widziano albo konwertytę albo protoplastę postsekularyzmu. Przyczyniła się do tego w niemałym stopniu edycja listów filozofa, w opracowaniu Mieczysława Sroki. Ożywienie wydawnicze sprawiło, podkreśla Paweł Rams, że refleksji badawczej zaczęła być poddawana także literacka spuścizna Brzozowskiego (Marta Wyka). Wypada jednak powtórzyć, iż szerzej zakrojone badania nad literaturą i krytyką literacką przyjdą wraz z końcem PRLu.

Jakie widziałbym najważniejsze zalety pracy Pawła Ramsa? To rzecz niezwykle sumienna, świadectwo rzetelnych badań źródłowych, o holistycznych ambicjach – autor dotarł chyba do wszystkich publikacji na temat Brzozowskiego z okresu Polski Ludowej. Pokazana została dynamika odbioru dzieła Brzozowskiego, przede wszystkim filozoficznego, na tle zmieniającego się uwarunkowań polityczno-społeczno-kulturalnych. Nośne poznawczo jest rozpoznanie Brzozowskiego jako patrona powojennych poszukiwań ideowych kolejnych pokoleń polskich inteligentów.

Praca jest erudycyjna i obszerna. Może jednak przygotowując ją do druku pomyśleć o pewnych skrótach? Przenieść część informacji szczegółowych do przypisów? Np. sumiennie i nieco bezbarwnie referowane są recenzje książki Stawara (Stempowski, Treugutt, Międzyrzecki, Żabicki). Dokładnie omówiona została zawartość numeru „Twórczości” z 1966 roku, poświęconego Brzozowskiemu, choć do szeregu nazwisk i wątków autor powraca później przy innej okazji. Zreferowane zostały recenzje wydania *Dzieł* w opracowaniu Sroki, które mają charakter jedynie edytorski. W rozdziale ostatnim zaledwie wzmiankowane są „ważne i cenne prace” (s. 326) Markiewicza, Głowali, Prussak, Podrazy-Kwiatkowskiej. Warto się zastanowić, czy nie zrezygnować z pewnych nazwisk i faktów mniej istotnych dla wyrazistszego zilustrowania zasadniczej tezy – funkcjonowania myśli Brzozowskiego w okresie Polski Ludowej. Może w trójkącie: marksista – przekonwertowany katolik – samotny myśliciel obciążony anatemą narodowej zdrady znalazłoby się lepsze miejsce niż aneks dla książki Czesława Miłosza *Człowiek wśród skorpionów*? Pamiętam, że w latach 80-tych, po jej wznowieniu w obydwu krajowych obiegach wydawniczych, czytaliśmy ją z zapartym tchem,

jako podstawowe źródło wiedzy o Brzozowskim, ale także jako aktualny dokument o naszym pokoleniu, postawionym w stanie wojennym przed trudnymi wyborami.

Z rzeczy pomniejszych. Skoro Hoffman, Stawar mają swoje biografie, można by się upomnieć o życiorys Schaffa (w przypisie), ciekawy poznawczo i charakterystyczny dla marksistowskich ideowców w powojennej Polsce.

Autor kilkakrotnie nadużywa zwrotu „zakłety krąg” w odniesieniu do Stawara (ss. 104, 105, 111). Nadreprezentowany jest przymiotnik „sławetny” (s. 80, trzykrotnie na s. 128). Nie wiem, co znaczy słowo „aktualizacja” (s. 260), podobnie „panetyczny” (s. 268), to chyba zwyczajne literówki. Na s. 265 należy skorygować: „z nim” zamiast „z nich”. W przypisach pomijane bywa nazwisko cytowanego autora, co trochę utrudnia lekturę.

To są drobiazgi. Trzeba podkreślić, że praca jest napisana bardzo dobrym językiem polskim i bardzo starannie została zadiustowana. Przynosi świetny, bogaty materiałowo, uporządkowany według naczelnej tezy opis recepcji myśli Stanisława Brzozowskiego w okresie PRLu. Dlatego też z pełnym przekonaniem chciałbym wnioskować o zgłoszeniu jej do nagrody dla wyróżniających się rozpraw doktorskich i wprowadzenie jej do planu wydawniczego.

Oczywiście stwierdzam także, iż praca pana Pawła Ramsa spełnia z naddatkiem wszelkie wymogi stawiane dysertacjom doktorskim.

